

Toksycznie zmodyfikowana polityka

Żywność jest towarem strategicznym. Kto kontroluje żywność, ten kontroluje świat!

Genetycznie Modyfikowane Organizmy (GMO) są patentowane i należą do wielkich korporacji. Nigdy w przyrodzie takie organizmy nie powstają w sposób naturalny, np. ziemniaki z genami meduzy czy ryby z genami człowieka. Nie będziemy mieli wyboru, jeśli dopuścimy do upraw GMO, bowiem z czasem nastąpi zanieczyszczenie upraw tradycyjnych przez GMO. Jest to proces nieodwracalny.

GMO stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia ludzi i zwierząt, naturalnego środowiska, rolnictwa, ogrodnictwa i pszczelarstwa. Już 9 krajów w Europie, w tym Niemcy i Francja, wprowadziło zakaz upraw GMO, a w innych setki regionów ogłosiły się strefami wolnymi od GMO. Żaden kraj nie płacił kar! W UE uprawy GMO stanowią tylko 0,2% wszystkich upraw.



Demon GMO porywa ministrów. Fot. Instytut Spraw Obywatelskich

Dopuszczenie GMO w Polsce to zaproszenie dla ponadnarodowych korporacji do przejęcia kontroli nad krajowym łańcuchem pokarmowym, a tym samym do zniszczenia małych i średnich, tradycyjnych i ekologicznych, rodzinnych gospodarstw rolnych, które jako jedyne produkują pełnowartościową i naturalną żywność. Ponadto właśnie dzięki tradycyjnym i ekologicznym metodom produkcji żywności mamy w Polsce znaczną różnorodność kulturowo-biologiczną.

Należy więc popierać tradycyjnych i ekologicznych rolników, aby mogli przetrwać starcie z wielkimi korporacjami. Należy kupować dobrej jakości lokalną żywność bezpośrednio u nich i domagać się, aby Rząd RP zaczął w końcu wymiernie wspierać małe i średnie gospodarstwa rodzinne, a nie wielkie korporacje.

Jeśli postawi się na monokulturowe rolnictwo wielkoobszarowe, to za kilka lat wsie będą opustoszałe, a słynna z wielkiej naturalnej bioróżnorodności polska wieś przejdzie do historii. W zamian będziemy mieli wszędzie tysiące hektarów monokulturowych upraw, np. genetycznie zmodyfikowanej kukurydzy.

Komu zależy na dezinformacji?

Rząd RP i większość ogólnokrajowych mediów prowadzą akcję dezinformacji społeczeństwa, przekonując, że przeciwnikami GMO w rolnictwie i żywności są tylko ekolodzy i ekorolnicy - to nie jest prawda. W Polsce istnieje duży opór społeczeństwa i lokalnych władz/instytucji. Przeciw GMO opowiedziały się: Izby Rolnicze, Konwent Marszałków, Sejmiki Wojewódzkie czy Komitet Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk, będący szeroką reprezentacją środowisk akademickich kraju,

a także zdecydowana większość Polaków niezależnie od zawodu.

W żadnym kraju członkowskim UE nie łamie się prawa tak, jak w Polsce. Interpretacja obowiązującej ustawy o GMO z 2001 r., w której określa się warunki **każdego** zamierzonego uwolnienia GMO do środowiska, jest zmanipulowana przez ludzi dążących do genetycznego skażenia Polski. Działania tych osób, które zajmują wysokie stanowiska w rządowych resortach odpowiedzialnych za rolnictwo i środowisko, narażają wszystkich obywateli kraju na utratę zdrowia, mienia i uzależnienie od korporacji.



Podczas nietypowej konferencji prasowej przedstawiciele różnych grup społecznych (rolnicy, przedsiębiorcy, artyści, matki i babcie, prawnicy, ekolodzy, konsumenci) utworzyli napis z jasnym przekazem: Żądamy zakazu upraw GMO w tej chwili! Fot. Instytut Spraw Obywatelskich

Jest to celowe działanie, zmierzające do wprowadzenia na szeroką skalę GMO do środowiska Polski i stopniową legalizację tego proceduru poprzez przyjmowanie aktów prawnych, które na to przyzwalają, np. ustawa o nasiennictwie (schemat takich działań na przykładzie krajów Ameryki Południowej opisany jest w książce Marie Robin „Świat według Monsanto”).

Zwolennicy wprowadzenia nowej ustawy o nasiennictwie mówili, że jej celem jest tylko uregulowanie spraw związanych z nasiennictwem, a sprawy GMO będą uregulowane w nowej ustawie o GMO. Tymczasem nowa propozycja ustawy o nasiennictwie mówiła, że GMO można wpisywać do katalogu krajowego (bo wykreślono zakaz), chociaż utrzymano zakaz obrotu, zawarty w poprzedniej ustawie. Wszystko jest pokrętnie skonstruowane, ale efekt osiągnięty: przyzwolenie na uprawy GMO pomimo pozornego zakazu i dezinformacja społeczeństwa.

Ustawa ta również zakładała poważne ograniczenia dostępu do tradycyjnych/regionalnych nasion. Są w niej zapisy mówiące, że *Łączna ilość wprowadzonego do obrotu materiału siewnego odmian regionalnych roślin rolniczych nie może przekroczyć 10%. Maksymalna ilość materiału siewnego danej odmiany w przypadku rzepaku, jęczmienia, pszenicy, grochu, słonecznika, kukurydzy i ziemniaka wynosi 0,3% materiału siewnego danego gatunku stosowanego rocznie na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz odpowiednio 0,5% dla pozostałych gatunków.*

Limitowanie dostępu do nasion regionalnych to celowe niszczenie walorów polskiego rolnictwa i hamowanie rozwoju gospodarczego Polski. Polska wieś to, w obliczu rosnącej mody na wysoką jakość produktów spożywczych oraz popytu na tradycyjną i ekologiczną zdrową żywność, wielka szansa na rozwój całego kraju.

Propozycja nowej ustawy o GMO też otwiera Polskę na uprawy GMO! Obecnie nowa ustawa o GMO leży gdzieś na półce, bowiem pojawił się wobec niej **olbrzymi** opór społeczny. Przy pracach nad nią ICPPC jako organizacja pozarządowa była proszona o konsultacje i udało się doprowadzić do tzw.

wysłuchania publicznego w Sejmie, podczas którego 95% uczestników było za odrzuceniem tej ustawy. Po tym wysłuchaniu ustawa trafiła do szuflady i wyciągnięto nagle ustawę o nasiennictwie.

Stanowiska Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ministerstwa Środowiska są diametralnie różne, jeśli chodzi o komercyjne uprawy GMO. O ile Ministerstwo Środowiska uznaje istniejące, nie rejestrowane uprawy roślin GMO w Polsce za legalne, to Minister Rolnictwa Marek Sawicki w publicznych wypowiedziach stwierdza, że Polska ma zakaz upraw GMO i uprawy takie są nielegalne. Tak różne interpretacje istniejących przepisów są niezrozumiałe i nasuwa się wniosek, że taka manipulacja jest celowa.

Aktualny stan prawny w odniesieniu do GMO w Polsce to także brak respektowania Dyrektywy 2001/18 (podstawowy akt prawa UE dotyczący wpływu organizmów zmodyfikowanych genetycznie na środowisko). Dyrektywa 2001/18/WE ma na celu, zgodnie z zasadą ostrożności, przeciwdziałanie nieodwracalnym szkodom, jakie może mieć dla środowiska naturalnego uwolnienie genetycznie zmodyfikowanych organizmów. Skutki takiego uwolnienia mogą być bowiem nieodwracalne, gdyż organizmy te będą rozmnażać się w środowisku naturalnym i przekraczać granice państwowe, tym samym wywierając wpływ również na inne państwa członkowskie.

Rząd PO-PSL zasłania się, że dostosowuje ustawy do prawa unijnego, bo w przeciwnym razie będziemy płacić olbrzymie kary i że nie może wprowadzić zakazu upraw GMO, ponieważ Komisja Europejska nie pozwala. To oczywiście nie jest prawda. Zakazy wprowadziły inne kraje; część z nich zrobiła to przed dostosowaniem swojego prawa do prawa unijnego. Żaden z krajów, który wprowadził zakazy upraw GMO, nie płacił kar, bo ich służby dyplomatyczne skutecznie interweniują w Brukseli.

Koniec jedzenia, jakie znamy?

1 lipca Sejm, a 30 lipca Senat przegłosowały ustawę o nasiennictwie – akcie prawnym, od którego zależeć będzie, czy my i przyszłe pokolenia będziemy mieć na stołach prawdziwe jedzenie, czy tylko laboratoryjne, szkodliwe dla zdrowia wynalazki z GMO. Sposób, w jaki próbowano przeforsować ustawy dotyczące GMO, jest drastycznym przykładem braku poszanowania obowiązującego prawa. Nie przeprowadzono konsultacji społecznych w tej kluczowej sprawie, dotyczącej każdego Polaka. Z drugiej strony olbrzymie zaangażowanie wielu osób i instytucji w sprawach odrzucenia projektów nowych ustaw jeszcze raz dowodzi, że **Polacy nie chcą GMO**.

Do walki o zablokowanie ustawy o nasiennictwie włączyły się różne środowiska (naukowcy, rolnicy, artyści, przedsiębiorcy, konsumenci) i inicjatywy obywatelskie. W efekcie (a może dlatego, że zbliżały się wybory) Prezydent zawetował propozycję ustawy o nasiennictwie, ale równocześnie nie chciał poznać faktów o zagrożeniach GMO i ciągle powtarza „nie znajduję potwierdzenia, że żywność GMO jest niezdrowa”.



Dopuszczenie upraw GMO w Polsce doprowadzi do szybkiego zanieczyszczenia tradycyjnych i ekologicznych upraw. Pyłki roślin GM są przenoszone przez wiatr, owady, ludzi i sprzęt na sąsiednie uprawy - i nie sposób temu zapobiec. Np. badania w Central Science Laboratory (Anglia) potwierdziły, że pyłki rzepaku mogą być roznoszone na odległość 26 km. Natomiast badania przeprowadzone przez Uniwersytet w Reading (Anglia) wykazały, iż rzepak oleisty GM krzyżuje się w drodze zapylenia z dziko rosnącymi gatunkami kapustowatych *brassicaceae* (kalarepa, rzepa, buraki pastewne, rzodkiew), tworząc superchwasty. - *Odporny na herbicydy szczep przymiotna kanadyjskiego (ang. horseweed) rozprzestrzenił się dotychczas w 10 stanach USA. Rolnicy nie mogą sobie z nim dać rady, nawet jeśli stosują trzykrotnie bardziej stężone dawki herbicydów w dwukrotnie większych dawkach niż zalecane. Superchwasty osiągają ponad 3 metry wysokości, rosną szybko, a jedna roślina wytwarza ponad 200 tysięcy wiatrosiewnych nasion.*

Niszczenie żywności przez korporacje

W dniach 23-25 lipca br. w całej Polsce tysiące rolników i konsumentów działających na rzecz obrony tradycyjnego i ekologicznego rolnictwa wzięło udział w wydarzeniach z okazji „Dni tradycyjnej wsi. Dostyc niszczenia żywności przez korporacje! STOP GMO”. Odbyło się ponad 100 pikników, ognisk, dni otwartych w gospodarstwach, spotkań edukacyjno-informacyjnych.

Uczestnicy wyrazili niechęć i brak akceptacji dla faktu, że 1 lipca posłowie PO i PSL przegłosowali nową ustawę o nasiennictwie, która otwiera Polskę na uprawy GMO oraz spowoduje poważne ograniczenia dostępu do tradycyjnych/regionalnych nasion. Podpisywano „Apel do rządu i polityków w sprawie wprowadzenia natychmiastowego zakazu upraw GMO” - w krótkim czasie podpisało go ok. 450 organizacji i ponad 26 tys. osób (codziennie przybywało tysięcy podpisów).

Nigdy wcześniej genetycznie zmodyfikowane organizmy nie były częścią ludzkiej diety. Nie zbadano, czy są one bezpieczne. A wyniki badań prowadzonych przez niezależnych naukowców, polegających na karmieniu zwierząt paszą z GMO, są co najmniej niepokojące.

Żywność oparta na surowcach otrzymanych z roślin transgenicznych została dopuszczona decyzją polityczną, a nie w oparciu o solidne badania w laboratoryjnych. Na przykład w USA z góry założono, że organizmy transgeniczne/GMO są nowymi, naturalnymi odmianami, a więc nie wymagają dokładnych badań czy testów, np. toksykologicznych; nie muszą też być oznakowane.

Trudno znaleźć w sklepie produkt przetworzony, który nie zawiera białka sojowego genetycznie zmodyfikowanego. Należy uważnie czytać etykiety, zwracając uwagę na obecność izolatu białka sojowego. Ten substytut mięsa używany jest powszechnie jako dodatek do wędlin. Lecytyna sojowa jest z kolei używana do produkcji słodyczy, a mąka sojowa do wypieków i konserw. Najpewniejszą metodą unikania zmodyfikowanych genetycznie składników jest rezygnacja z produktów wysoko przetworzonych, kupowanie produktów z certyfikatem ekologicznym lub od znajomego rolnika, który nie karmi zwierząt paszą z GMO.

W książce „Genetyczna ruletka” Jeffrey Smith pisze, iż dzieci są szczególnie narażone na negatywne oddziaływanie GMO m.in. dlatego, że są do czterech razy bardziej podatne na alergie pokarmowe niż dorośli. Młode, rozwijające się organizmy wykorzystują więcej pożywienia do budowy organów i tkanek niż dorośli, którzy spożytkowują je raczej na wytwarzanie energii i magazynują w formie tłuszczu. Dodatkowo dzieci spożywają dużą ilość produktów, które mogły zostać poddane inżynierii genetycznej. Ich dieta zawiera wyższy procent kukurydzy niż dieta dorosłych.

Są **liczne naukowe dowody**, że żywność zawierająca organizmy transgeniczne/GMO jest szkodliwa dla zdrowia i środowiska. Szczegółowe badania były prowadzone w różnych krajach i przez wielu niezależnych naukowców, jak np. prof. Gilles-Eric Séralini (Francja), prof. Jurgen Zentek (Austria), dr Irina Ermakova (Rosja), dr Arpad Pusztai (Wielka Brytania/Węgry) itd. W 2009 r. Włoski Narodowy Instytut Badań nad Żywnością i Żywieniem opublikował raport w „Journal of Agricultural Food Chemistry”, dokumentujący znaczące zaburzenia w systemie immunologicznym młodych i starych myszy, które karmiono kukurydzą GM. Długoterminowe badania zlecone przez Austriacką Agencję ds. Zdrowia i Bezpieczeństwa Żywności, zarządzaną przez Austriackie Federalne Ministerstwo Zdrowia, Rodziny i Młodzieży, a prowadzone przez Uniwersytet Weterynaryjny we Wiedniu, potwierdziły, że zmodyfikowana genetycznie kukurydza poważnie wpływa na zdrowie reprodukcyjne myszy.

W 2009 r. opublikowano w „International Journal of Biological Science” wyniki badań międzynarodowej ekipy ośmiu badaczy, **kwestionujące wiarygodność** testów przeprowadzanych przez European Food Safety Agencji (EFSA - Europejska Agencja Bezpieczeństwa Żywnościowego, której głos jest decydujący przy dopuszczaniu GMO) oraz US FDA (Amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków), oceniających ryzyko, jakie GMO i pestycydy niosą dla zdrowia. Koncerny produkujące GMO i komisje ewaluacyjne systematycznie przysmykają oko na efekty uboczne GMO i pestycydów. Według tych naukowców, badania naświetlają problem *znaczącego niedoceniania początkowych objawów chorób takich jak nowotwory, schorzenia układu hormonalnego, nerwowego i reprodukcyjnego etc.*

GMO powoduje pogłębianie się problemów głodu na świecie. Udowodniono to wielokrotnie, że z łatwością wykarmimy świat, jeśli postawimy na lokalne, tradycyjne, proekologiczne rolnictwo. Natomiast jeżeli dopuścimy do dalszego rozprzestrzeniania upraw GMO, to bieda i głód będą się zwiększać, a jedynymi beneficjentami z wprowadzania GMO będą ponadnarodowe korporacje. W kwietniu 2008 r. opublikowano raport nt. rolnictwa na naszym globie, zatytułowany „Międzynarodowa ocena wpływu nauk i technologii rolniczych na rozwój”. Opracowany przez 400 naukowców i sygnowany przez 58 rządów krajów całego świata, opublikowany na zlecenie ONZ i Banku Światowego, jasno stwierdza on, że uprawy GMO nie stanowią rozwiązania w zwalczaniu głodu, biedy czy zmian klimatycznych.

Czy istnieje realny wybór?

Tak, bowiem w Europie uprawy GMO stanowią mniej niż 1%. Polscy konsumenci muszą jednak aktywnie zaangażować się w obronę swojego zdrowia, różnorodności biologicznej oraz dobrej żywności przed genetycznym eksperymentem wymykającym się spod kontroli.

W Anglii pod presją konsumentów supermarkety wycofały modyfikowaną żywność z półek sklepowych. We Francji i Niemczech oznakowane są nawet produkty od zwierząt karmionych paszami bez GMO.



Postawił rolny minister Marek Bogu świeczkę i diabłu ogarek. Sprawa wprowadzenia GMO „Szczególnie bliska ministrowi środowiska” skandowali i śpiewali uczestnicy protestu. Fot. Instytut Spraw Obywatelskich

To ostatni dzwonek, aby w Polsce doprowadzić do zakazu upraw GMO i powolnego wycofania pasz i żywności z GMO. Należy domagać się natychmiastowego wprowadzenia zakazu upraw GMO w Polsce oraz egzekwowania wykonywania obowiązków w zakresie kontroli, monitoringu i penalizacji przypadków nielegalnych upraw przez powołane w tym celu resorty i podległe im służby.

Współistnienie rolnictwa wolnego od GMO z tym stosującym GMO jest **niemożliwe** i zostało to wielokrotnie udowodnione. Skażenie genetyczne w takiej sytuacji byłoby nieuniknione i nieodwracalne. Rząd RP wprowadza opinię publiczną w błąd. Stwarzanie pozorów regulacji „koegzystencji” (sąsiedowania upraw GM z tradycyjnymi) to tylko metoda narzucenia GMO wbrew preferencjom obywateli.

Genetycznie zmodyfikowana polityka

Marek Sawicki – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Andrzej Kraszewski – Minister Środowiska, głośno ogłosili swoje zamiary wywarcia presji w celu wprowadzenia ogólnoeuropejskiego zakazu GMO. **Żaden z nich jednak nie powiedział**, co zrobią w tej sprawie w Polsce, chociaż **to właśnie oni mogą natychmiast wprowadzić zakaz upraw**, wydając odpowiednie rozporządzenia. Wezwanie do wprowadzenia zakazu w Europie bez wcześniejszego wprowadzenia zakazu w Polsce na pewno nie będzie potraktowane poważnie ani w samej Brukseli, ani przez inne kraje Unii Europejskiej.

Ministrowie koalicji PO-PSL muszą **natychmiast** przerwać grę z opinią publiczną i zdecydowanie określić swoje stanowisko w sprawie upraw GMO w Polsce, **wydając odpowiednie rozporządzenia zakazujące upraw GMO.**

Brak jasnego zakazu upraw GMO w Polsce prowadzi do omijania istniejącego prawa, stanowi zagrożenie dla dobrej opinii polskiej żywności i może doprowadzić do załamania się jej eksportu, np. w chwili nagłośnienia faktu, że w Polsce są prowadzone uprawy GMO oraz wykrycia zanieczyszczeń podczas coraz ostrzejszych kontroli żywności i nasion pod kątem zawartości GMO. Mimo to ministrowie Sawicki i Kraszewski zdecydowanie odmawiają pozytywnego rozwiązania tego problemu, co wskazuje, że wolą wspierać ponadnarodowe korporacje niż swoich wyborców.

Rządzący powtarzają, że rolnicy stracą, jeśli nie zostaną wprowadzone uprawy GMO. Próby pogodzenia tych dwóch różnych typów rolnictwa (z GMO i tradycyjnego) oczywiście będą skutkowały wyższą ceną żywności bez GMO z powodu wzrostu kosztów kontroli przed zanieczyszczeniem na każdym etapie produkcji: nasiennictwo, zbiór, transport, przechowywanie, przetwórstwo. Później dojdzie do całkowitego zanieczyszczenia i braku możliwości uzyskania plonów bez GMO, a koncerny biotechnologiczne zawłaszczą całkowicie nasiennictwo i zaczną dyktować ceny. Wtedy dopiero okaże się, co znaczą drogie nasiona i droga żywność.

Na razie korporacje produkujące nasiona GMO sprzedają je tanio lub nawet rozdają, aby doprowadzić do nieodwracalnego zanieczyszczenia. W USA i Kanadzie uprawy soi, kukurydzy i rzepaku są całkowicie zdominowane przez GMO. Tamtejsi rolnicy ponieśli olbrzymie straty, ponieważ rynki Europy i Japonii nie chciały żywności GMO. Aby ratować dochody rolników, rząd amerykański musiał przyznać nadzwyczajne dotacje w wysokości 12 miliardów dolarów w latach 1999-2002. W 2002 r. Senat USA przeznaczył 180 miliardów dolarów na subwencje dla rolników na następne 10 lat. Logiczne jest więc natarcie na UE w celu wymuszenia przyjęcia technologii GMO, aby zapewnić rolnikom z USA rynki zbytu.

Produkcja bez GMO będzie niemożliwa, gdy rozpowszechnią się uprawy roślin zmodyfikowanych. Nastąpi upadek większości gospodarstw ekologicznych i tradycyjnych. Konkurencja tylko czeka, aby usłyszeć, że w Polsce dopuszczono uprawy GMO, aby to nagłośnić i odebrać nam rynki zbytu jeszcze dobrej żywności.

Jadwiga Łopata

Jadwiga Łopata - absolwentka UJ, ekolog, inicjator i wiceprezes Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi - ICPPC, laureatka Nagrody Goldmana (Ekologiczny Nobel), nominowana członkini Międzynarodowej Organizacji Innowatorów Społecznych ASHOKA, przez 10 lat prezes Europejskiego Centrum Rolnictwa Ekologicznego i Turystyki, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.

International Coalition to Protect the Polish Countryside (ICPPC - Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi), 34-146 Stryszów 156, tel./fax. +48 33 879 71 14, e-mail: biuro@icppc.pl, icppc.pl, gmo.icppc.pl, eko-cel.pl